

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi:
Rocznie 83000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Rv. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pol
i Kanady 2 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Ashland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar
tek. Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pieniężnych, (wzias
postac)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

GDAŃSK I POLSKA.

Ze sprawa Gdańska nie została załatwiona po myśli Polski, o tem piszą już głośno nawet sami Niemcy. Oto wyszła z druku broszura w języku niemieckim dra G. Schulemberga p. t.: »Danzig und Polen« — napisana w połowie zeszłego roku i jest doskonałym wyrazem zapatrywań trzeźwej części Niemców gdańskich. Schulemberg powołuje się na historję Gdańska, przytacza w streszczeniu szereg »przywilejów«, jakie Gdańsk otrzymał swego czasu od królów polskich i — podziwia je. Twierdzi więc, że Polacy, jako naród, nie mają w sobie wcale tendencji polonizatorskich, że ze strony polskiej nie grozi Gdańskowi nigdy polityka wynaradawiania. O to jest spokojny.

Z kolei dokonuje przeglądu gospodarczego i stwierdza na podstawie ścisłej obserwacji, że Polska jest krajem o wielkiej przyszości gospodarczej, ale musi mieć nieodzowny koniecznie dostęp do morza. Takim naturalnym dostępem może być tylko Gdańsk, jako leżący u ujścia Wisły. Dążenie Polaków do zajęcia Gdańska jest tak nieodzowną koniecznością gospodarczą, że nie wolno — pisze ten Niemiec — nazywać tego imperializmem, tem bardziej, że z drugiej strony przyszłość i pomyślny rozkwit miasta Gdańska wiąże się nierozdzielnie z prawami Polski do Gdańska. Cały wywóz i dowóz zagraniczny Polski, jeżeli warunki polityczne będą korzystne, skieruje się, z natury rzeczy, na Gdańsk, gdyż tędy wiedzie naturalna, a mój położeniem geograficznym wskazana droga handlowa Polski. Przypomina t.ż., że Gdańsk dawniej, za czasów polskich, był miastem bogatym i wielkim, że rządów pruskich upadł i ubożał, że dla Niemiec ważniejszym było rozwijanie portów takich jak: Bremen albo Hamburg, aniżeli odległy port gdański.

Dochodzi więc do przekonania, że, jeśli się ukróci obce mieszanie się do sporów polsko-niemieckich, jeżeli gdańszczanie zrozumieją własne korzyści, to sami zrozumieją, iż najlepiej im będzie wejść w możliwie najściślejszy sojusz z Polską.

Streszczamy tu pokrótce poglądy, wyrażone przez Niemca, który niewątpliwie pragnie dla Gdańska zachować całą przewagę kultury niemieckiej, który jednak nie obawia się Polaków i Polski, ale trzeźwo rozpatrzywszy warunki, stwierdza, iż przyszłość Gdańska należy wiązać z Polską, nie Niemcami.

»Zapamiętajcie te — dodaje od siebie pewne pismo polsko-amerykańskie — nie są nowościami. Były wszak okresy, że gdańszczanie z bronią w ręku stawali przeciwko wojskom niemieckim, broniąc swego ścisłego związku z Polską. Ale tamte boje zostały zapomniane. Wychowane pod wpływami szowinistycznymi pruskimi, zje nienawiścią do Polski i Polaków. Węć pragnie im przeciwdziałać.

Książeczka napisana jest dla Niemców i ma urabiać opinię niemiecką. Oby tylko cel swój osiągnęła!

CZARNE CHMURY.

VIII.
By nas jednakże nikt nie posądził o ślepa partyjność, o szerzenie zwątpienia we własne siły w łonie naszego społeczeństwa, lub też o skrytą walkę przeciw istnjącemu dziś w Polsce porządkowi rzeczy, to zacytujemy jeszcze kilka głosów, stwierdzających w zupełności nasze wywody i nasze obawy o przyszły byt Polski.

Znany i zdolny feletonista »Gazety Politycy Państwowej« (w Warszawie), a więc organu chyba **o najbardziej urzędowego** — pisze co następuje:

»Wedle ostatnich depesz z Rygi, przyszło już do pewnego porozumienia między delegacją polską a rosyjską, przyczem Polska oświadczyła gotowość wycofania swych wojsk na Ukrainie na ustaloną wprawdzie linię rozejmową. Nie mniej jednak, depesze niemieckie podają ustawnie alarmujące wieści, że dalsza wojna polsko-rosyjska jest pewna, bo wzmocniona liczebnie i materialnie, skutkiem zdobycia Krymu, armia czerwona, rozpocznie jeszcze przed pełną zimą nową ofensywę na Polskę.

Jesteśmy tedy znów w sytuacji naprężającego nerwy oczekiwania. Wszędzie bowiem ważą się obecnie główne problemy polityki Europejskiej, a zwłaszcza a Wschodu Europy. Jeśli bowiem obie strony prowadzące rokowania w Rydze okażą dobrą wolę w kierunku zaprzestania działań wojennych i rozpoczęcia pokojowej pracy, przy przyjaznych stosunkach sąsiedzkich, wtedy obecna zima będzie związkiem trwałego pokoju na Wschodzie.

Jeśli natomiast rokowania ryskie mają być tylko chytrą grą dyplomatyczną, aby zyskać na czasie i zmobilizować do wojny na wiosnę wszystkie siły czerwonej armii, by raz jeszcze spróbować wybić drzwi rewolucji komunistycznej przez Polskę ku Zachodowi, to jesteśmy jeszcze w przededniu dni ciężkich i chmurnych, musimy się gotować do nowych twardej zapasów z wrogiem na życie i śmierć.

Obok konferencji w Rydze, rozpoczęły się także obrady uroczyste Ligi Narodów w Genewie. Liga Narodów roztrząsa problemy polityczne takie, jak sprawę wolnego miasta Gdańska, jak konflikt polsko-litewski, kwestję przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów itd.

Alle Lidze Narodów brak tego autorytetu, jakim otacza ją imię wielkiego jej twórcy — prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona. Ameryka nie ratyfikowała traktatu wersalskiego, a nowo obrany prezydent Stanów Zjednoczonych Harding, przewodca republikanów amerykańskich, jest przeciwnikiem Ligi Narodów w jej dotychczasowej koncepcji.

I oto wynikiem tego odsunięcia

się Ameryki od spraw europejskich jest wzrost antagonizmów wielkomocarstwowych w Europie. Między polityką angielską, francuską, włoską, niemiecką, a »en'ente cordiale«, interesy tych państw krzyżują się, indywidualizują, z czego zysk mają doskonały Niemcy, usiłujące skorzystać na nieporozumieniach między sojusznikami i ofiarując się ze swymi usługami Anglii i Włochom, byle osłabić, a tem samem osłabić Francję w Europie.

I dlatego Niemcy w ciągu dwu lat uspokojone, przychłone, spokojnie, zaczynają nowy kurs polityki aktywnej. Ich silne oddziały wojskowe spieszą z militarną pomocą Litwie, ich transporty wojskowe idą przez Litwę i Łotwę do Rosji, by uźbroić bolszewików przeciw Polsce. Ich oddziały wojskowe koncentrują się przeciw Górnemu Śląskowi, by ewentualnie decyzyjnie i wyniki plebiscytu skorygować zbrojną okupacją.

I dlatego mimo, że aż dwie ważne i wielkie konferencje radzą w Europie, Polska musi wśród tych obrad i dyskusji w Rydze i w Genewie czujnie spoglądać na przyszłość i być gotową na odparcie każdego ciosu, skądkolwiek byłby on jej zadany.

Ze Sejmu polskiego.

Stosunek kościoła do państwa.

W ostatnim tygodniu toczyła się dalsza rozprawa konstytucyjna. Omawiano stosunek kościoła do państwa. Naturalnie, że socjaliści i ludowcy, rzucali oszczerstwa na kościół katolicki, a szczególnie na nasze duchowieństwo. Odpowiadało im szereg postów. Wśród tych przemówień na uwagę zasługują znakomite przemówienia posłów ks. prałata Nowakowskiego i ks. arcybiskupa Teodorowicza, wygłoszone na 187 posiedzeniu Sejmu, dnia 19 listopada. Mów tych słuchano z uwagą. Smutne jednak były oblicza przywódców socjalistów i ludowców, bo oszczerstwa i kłamstwa ich zostały napigitowane nalezycie.

Posł Nowakowski mówił: Socjaliści i socjalizujący ludowcy posługują się dwoma sposobami: jedni usiłują utrzymać się w tonie naukowym, niestety czerpiąc tylko z dzieł nieprzychylnych dla katolicyzmu, drudzy poszli drogą prostszą, według hasła: »Szkalujcie, szkalujcie — zawsze coś z tego zostanie«. Scierają się obecnie dwa kierunki: chrześcijański i antychrześcijański (czyli żydowski). Socjaliści i socjalizujący ludowcy są wyznawcami tego drugiego. Zjemawialicie się nami, księżmi, powołicie, że zajmę się wami. Walka między socjalizmem i katolicyzmem musi istnieć, czy będzie rozdziel Kościoła, czy nie. Chryścjanizm polega na dobrowolnym uznaniu ideałów. Socjalizm zaś na przymuszeniu do filtry, nie z siebie, ale cudzego. (Brawa).

Zarzut zaprzędania Polski Rzymowi jest głosowym. Natomiast, w 1918 roku wyrzucano Niemców z Warszawy i zdarto chorągiew

niemiecką, widziałem, że zamiast na to miejsce powiesić chorągiew polską, dwóch ludzi: Niemiec i Polak weszło na dach i znieśli czerwony sztandar. Na pierwszej marce polskiej, wydanej za rządów Moraczewskiego, widnieje pięcioramienna gwiazda, ta sama, której używają bolszewicy, ta sama, która jest herbem masonerii. Panowie postawiliście Polskę na takiej drodze, że dotąd nie wie, jak się z niej wydobyć.

Niesprawiedliwym jest ten zarzut, że chętny Kościół katolicki w Polsce nie nigdy nie robił 27 biskupów za sprawę polską poszło na wygnanie. W 1863 r. na 3.000 księży w Kongresowce ucierpiano 270. Carowi, Mikołaj I. i Aleksander II wyrażali się iż wtedy skończy z Polską, gdy skończy z ostatnim »Dominus Vobiscum«, ale panowie nie lubicie o tem słuchać, gdyż wszystkie zasługi chcieliście wziąć na swoje barki. I zasługi powstań narododowych z roku 63 i 81 choć was wcale wówczas jeszcze nie było.

Mowa posła ks. arcybiskupa Teodorowicza.

W dłuższym pięknie przemówieniu, posł ks. arcybiskup Teodorowicz, wykaż jak niesprawiedliwe i krzywdzące są zarzuty naszej lewicy na kościół. Z przemówienia tego podajemy najważniejsze wyjątki.

»Nie mamy się co obawiać jakichś planów polityki rzymskiej, bo ona idzie i musi iść po linii polityki naszego narodu, musi ona dążyć do tego, aby Polska była na wschodzie tarczą przeciw rozkiełzanej rewolucji, a na zachodzie przeciwstawiała się protestantom niemieckiemu.

W chwili, gdy Francja zabiega znowu o względy Rzymu i zawróciła z drogi na którą ją wepchnęła niemiecka intryga, my chcemy na tę samą drogę wchodzić. Wyzywa się ostatnimi, wprost karczemnymi wyzwiskami papieża.

Wysłuchaliśmy ataków na urzędników, którzy zamykają do więzienia kapłana za herezję. Ale mówca socjalistyczny nie dowiedział, że szło o gwałt w posiadaniu, który ten kapłan uczynił, iamiąc uswięcone prawo, którego nawet Rosja nie śmiała obalić, że kapłan ten bezprawnie podpisując metryki, nadużył swej władzy, nawet jako urzędnik Te drobne szczegóły pominięto.

Z takim fałszowaniem przez socjalistów trudno walczyć. Atakowali socjaliści w Sejmie również jezuitów, czynił to współredaktor »Naprzodu«, socjalista Czapiński, który podczas wojny umieścił o socjalistach zachwycający artykuł.

Przechodzę do zarzutów posłów socjalistycznych, jakoby episkopat polski spiskował przeciw Rzeczypospolitej. Już raz krótko na to odpowiedziałem, ale teraz czas ostatecznie z tem skończyć. Nietenko przysięga służbowa przymusowa, ale nawet dobrowolna narzucona byłaby nietylko z kół austriackich czy niemieckich, ale i przez

pewne czynniki polskie wysługujące się Austrii i Niemcom. W książce Józefa Musiaka poświęconej Naczelnemu Wodzowi czytamy tekst przysięgi składanej przez legjony. Między innymi czytamy zdanie: »Przysięgamy, Franciszku, Królowi Polski, że wierność i posłuszeństwo zachowamy«.

Jeśli taką przysięgę narzucono legjonistom, który walczył pod sztandarem polskim, to nie można się dziwić tekstowi przysięgi, którą z konieczności składał arcybiskup Dalbor, o co mu czyniono zarzuty. Po śmierci biskupa Likowskiego społeczeństwo poznańskie uważało wszystko za stracone, ale Pius X nie dopuścił na stolice biskupią w Poznaniu Niemca. Mścił się za to na biskupach Wilhelm Oborny arcybiskup nie chciał nim zostać, ale zmusiło go stanowisko społeczeństwa polskiego, które zażądało tej ofiary od niego.

My, biskupi polscy musieliśmy iść w Małopolsce wprost przeciwstawiając się zamiarom namiestnika Bobrzyńskiego (protektora socjalistów i ludowców galicyjskich), który pragnął tworzyć pułki polskie dla walki z Rosją, ale za którą Austria nie brała odpowiedzialności. A kiedy na pewnym zebraniu późniejszy prezes N. K. N. Jaworski, przyjaciel Daszyńskiego, zawałił: Krew nasza dla cesarza Austrii, — wtedy w imieniu biskupów zaprotestowałem: Nie mamy krwi dla cesarza Austrii, mamy ją tylko dla Polski. (Hucne brawa). Położenie biskupów w czasie wojny było bardzo ciężkie. Przeciwstawialiśmy się Naczelnemu Komitetowi w Galicji, w którym byli konserwatyści, socjaliści i ludowcy, a który głosił, że los Polski jest związany z wygraną Habsburgów. Byliśmy za to bojkotowani w Wiedniu.

Biskupom polskim odmówiono tu poczucia narodowego i miłości Ojczyzny. I to mówły usta, które tak często wypowiadały hołdy naszemu katolom. (Przecież Daszyński i inni socjaliści chcieli Habsburga zrobić królem polskim, a Stolarski i inni ludowcy wysyłać życzenia hołdownicze na imię Wilhelma). W Poznańskim biskupi budali ducha narodowego i stali się mężami tej idei. Podobnie było w Królestwie Polskim, na kresach wschodnich i w Małopolsce. I czyn stanie przeciw wszystkim naszym zamiarom uderzenia na miłość narodu polskiego do Kościoła (Oskłaki). W przyszłość Kościoła w Polsce patrzeć z ufnością. Rozgrywa się dziś walka dwóch światów. Z poczwarli socjalizmu nie wydobyl się krajny motyl, ale ponura óma, która spowiła całą Europę. Wolność wypaczyła się w skrajną niewolę, równość w dyktaturę i oligarchię, braterstwo w nienawiść, grożącą zagładą światu. Życze socjalizmowi, by się obronił przed posyłem bolszewizmu ale jest on słaby i chwiejący się na obie strony. Tylko Kościół ma wszystko co jest potrzebne, aby te ideały wolności i braterstwa ująć w swo-

je ręce, bo wszakże one z jego łona wyszły.

Bez względu na to, czy uchwalimy rozdział Kościoła od państwa, wierzę, że przyszłość zwycięska jest w Kościele. Biada Polsce, jeśli nie zrozumie swej roli, ona, która z łona Kościoła wysła i z niego czerpie swoje siły moralne. (Huczne brawa i oklaski na prawicy).

Poza rozprawą konstytucyjną, odesłano kilka ustaw do rozpatrzenia komisjom, wybrano komisję kontroli długów państwowych, do której wszedł prezes Związku I. a prezes komisji budżetowej poseł Głabiński. Na światową konferencję handlową do Brukseli wybrał sejm posła Związku I. n. prof. H. Radziszewskiego.

Do Komisji odesłano także serię mniejszych wniosków, a między innymi wniosek Związku Ludowo-narodowego o połączeniu Kresów wschodnich z państwem polskiem.

O dobrą konstytucję.

W dalszym ciągu ze wszystkich stron kraju napływają wieści o licznych wiecach, na których solidaryzując się z uchwałami stolicy domagano się Senatu, oddzielenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej od Naczelnego Wodza, przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, zmniejszenia ilości urzędników i protestowano przeciwko zamachom lewicy na Sejm.

Najliczniejsze z tych wieców odbyły się w Turku około 2000 i w Uniejowie około 1500 uczestników, pozatem w Skórcu, Pierlejewie, Pieczyskach, Twarogach, Lachkach, pow. bielskiego, w Jablonie pow. sokółowskiego, Szypliszkach, pow. suwalskiego i w Anielinie, pow. gostyńskiego.

Zebrani na wiecu Związku Ludowo-Narodowego parafianie Klukowa pow. pułtuskiego, w liczbie 500 osób, z powodu splugawienia Sejmu w dn 5 listopada wyrażają: 1) postawę do lewicy swe najwyższe oburzenie, 2) Marszałkowi wyrazić czci i hołdu za stawienie czoła anarchii socjalistycznej, 3) wzywają postów ze Związku Lud. Nar. do energicznego przeciwstawienia się rozbiżaczom Sejmu.

Pierwszy Zjazd polski ekonomiczno-handlowy w Kurytybie.

Zeszłej soboty, jak to było zapowiedziane — odbył się w Konsulacie polskim w Kurytybie pierwszy Zjazd polskich kupców i przemysłowców w sprawie założenia tu Izby handlowej polsko-brazylijskiej, która miałaby być niejako oficjalnym rzecznikiem w handlu pomiędzy Polską i Brazylią, następnie założenia Banku polsko-brazylijskiego, nieodzownym w takim wypadku pośrednikiem w kwestyi obrotu pieniężnego pomiędzy dwiema zaprzyjaźnionymi Republikami. W końcu Zjazd miał też na celu uregulowanie sprawy emigracyjnej Polaków w ten sposób, by tak Polakom już tu od dawna osiadłym, jakoteż i nowoprzybywającym zapewnić najodpowiedniejsze dla nich miejsca w koloniiach.

Na Zjazd ten przybyło miejscowych i zamieszkałych około 70 osób. Rozpoczął się on punktualnie o godz. 9 rano w sali tut. Konsulatu polskiego dłuższym zażeganiem, wygłoszonym przez Konsula, p. Kazimierza Głuchowskiego, który w gorących słowach zachecał obecnych do stworzenia instytucji takiej jak Izba handlowa polsko-brazylijska — a więc czynnik nadzwyczaj ważny dla państw, chcących prowadzić między sobą handel na większą skalę. P. Konsul wpał w obecnych członków zjazdu wiarę w siebie samych, wierząc, iż trzeba tylko, byśmy

chcieli „a wszystko będzie; że przed kilku laty nikomu może się i nie śniło nawet, iż Polska będzie wolna, a przecie jest nią dziś. Tak samo — mówił on — jeśli może i dziś ktoś wątpi, że Izba handlowo-przemysłowa polsko-brazylijska i Bank polski — to czyni niepatryotycznie, źle; trzeba mieć wiarę w siebie i we własne siły, a wszystko stanie się i będzie służyło ku ogólnemu pożytkowi. Kapitał mamy — i potrzebna jest tylko organizacja.

Po tej powitałnej przemowie p. Konsula Zjazd wybrał swym przewodniczącym p. Romana Paula, a zaś do zarządu powołał P. p.: Ignacego Kasprowicza, Władysława Klesnera z Porlo Allegre, Maczewskiego z Itayopolis i Bohdana Mikroszewskiego.

P. Roman Paul, objawiając przewodnictwo Zjazdu, przemówił również do obecnych w gorących słowach, lecz w duchu pojednawczym, starając się wszystkich przekonać, że, gdy chodzi o rzeczy tak wielkiej wagi, jak obecne — powinny i muszą zniknąć wszelkie różnice społeczne i wszelkie przekonania polityczne, chodzi tu bowiem nie o poszczególne partie, lecz o całą Polskę.

Przemówienia p. Konsula, jako też i Przewodniczącego Zjazdu p. Paula zgomadzeni Nagrodzili huczny oklaskami. Po czym przystąpiono do odczytania listów i telegramów od różnych osób, które mimo otrzymanych zaproszeń, nie mogli z różnych powodów przybyć na ten Zjazd.

P. Lyp referował sprawę powołania do życia Izby handlowej polsko-brazylijskiej, wykazując korzyści, jakie z tego powodu pozostaną dla nas. Odczytał gotowe już, bo przez się wypracowane statuty tej mającej powstać Instytucji. Odesłano je do osobnej specjalnej na ten cel wybranej Komisji celem gruntownego przestudyowania i porobienia ewentualnych poprawek. Po południu zaś tegoż dnia nastąpił referat sekretarza Konsulatu, p. Samborskiego, w sprawie założenia w Kurytybie Banku polskiego. Projekt statutu organu zacyjnego Banku został również odczytany i, jak i poprzedni, a dotyczący Izby handlowej, odesłany do osobnej komisji celem przestudyowania. Bankowi nadano nazwę: „Banco polonez do Paraná“ i uchwalono złożyć kapitał zakładowy w sumie 1 miliona w akcyach po 100\$000 jedna. Gdyby złożono choćby tylko 33% akcyi — uchwalono przystąpić już do stworzenia Banku, mając na względzie fakt, iż n. p. lutejszy bank angielski miał tylko ówierać miliona, gdy rozpoczął swą działalność. Każdy posiadacz jednej akcyi, będzie miał głos. Co zaś dotyczy sprawy emigracyjnej i parcelacyjnej — tę odłożono.

Reasumując wszystko, krótko powiemy, iż pierwszy ten Zjazd polski, mający unormować przyszłe stosunki handlowo-ekonomiczne Polski z Brazylią, odbył się poważnie, na obliczach obecnych mało-wała się istotnie wiara w siebie, ludzię w dobre wyniki mających powstać nowych, a tak ważnych Instytucji. Niezapomniano na nim o niczem — nawet przedstawiciele tut. prasy polskiej mieli osobne miejsce. Przy mikroskopijnie małym stoliczku zasiadło ich trzech; na środku usadowiono najmłodszy „Lud“, w osobie redaktora, ks. Józefa Górala; po prawicy zasiadł „Świt“, a na lewicy, t. zn. na samym rogu stoliczka przyczepiono „Gazetę polską“ — zapewne dlatego, iż jest najstarszym polskiem pismem w Ameryce południowej, i jako „prawdziwie katolickie“, wybaczyło miejsce „potępięć“ na „sądzie ostatecznym“.

Niech ta będzie i tak, byleby tylko ze wszystkiego wyszło dzieło zdołne i pożyteżne.

NADESLANE.

W numerze 3 cim lutejszego „Świtu“ z dnia 13 go stycznia r. b. artykuł pod napisem „Czarne dusze“ zawiera cały szereg ciężkich oskarżeń przeciwko duchowieństwu. W końcu pod napisem „o pewnych niby polskich towarzyszach“ autor podpisujący się literami „E. K.“ wyraża się w następujący sposób: „Wszędzie gdzie owe wyżej wspomniane osoby (t. j. księża polscy) rej wodzą kwitnie konwrsacja w języku nie polskim, n. p. w takich centrach ognisk społecznych jak „Związek Polski w Kurytybie“ itd. Wobec tej bezczelnej napaści Zarząd Związku oświadcza:

1) Uważamy pana E. K. za wielkie zero, bo jest głupek i zgola niekompetentny do wydawania sądów o lutejszych instytucjach polskich. Napaść więc na pana E. K. ani nam, ani wogół: ni komu nie ubliża. Ponieważ jednak on rzuca jak ulecznik kamienie z za płotu, poczytujemy sobie za nasz obowiązek dać krótką odpowiedź tym, za których plecami pan E. K. się ukrywa.

2) Różni kapłani polscy należeli i należą do Związku Polskiego, ale żaden z nich nie był i nie będzie w nim wodzirejem. Związek jest towarzystwem nawskróś demokratycznym, chociaż nie stroi się w ten tytuł, odrzuca bezwzględnie wszelkie dyktatury i wodzirejstwa tak w suttannie jak i w spódnicy i potępia to, co do nich prowadzi. (N. p. Przekupstwo przy swoich wyborach).

3) Co do wyłącznego używania mowy polskiej w zebraniach i zabawach Związku. Jego ustawy stanowczo się wyrażają: (cytujemy Reg. I Art. 3 a) „Językiem towarzyskim i urzędowym Związku jest wyłącznie język polski“. Dalej w Regulaminie zebrani towarzyskich § 10 „używanie obcych języków na zabawach Związku jest za zasady wzbronione. Członek, któryby, mimo upomnienia i w widocznym lekceważeniu zasad Związku, upierał się przy używaniu języka obcego, może być za uchwałą Zarządu, ukarany czasowem lub stałem wykluczeniem z zabaw Związkowych.

4) Takie jest zasadnicze stanowisko Związku. Czy łatwym jest jego praktyczne wykonanie w całej doniosłości, mianowicie wobec osób, które albo równomiernie, albo nawet przeważnie od szeregu lat używają języka obcego, o tem sąd należy do tych, co stoją na czele towarzystwa, znają stosunki i trudności miejscowe i posiadają wieloletnie doświadczenie.

5) Wogóle Zarząd Związku protestuje jaknajbardziej stanowczo przeciwko wtórcaniu się do jego działalności osób niepowołanych i najczęściej zgola niekompetentnych, w szczególności zaś odrzuca stanowczo lekcje patryotyzmu, które mu chce narzucać grupa ludzi, może i dobrej woli, ale w każdym razie mniej doświadczonych i nieraz tylko zarozumiałych.

Co do zarzutów w ustępie „Jeden z faktów“ odpowiadamy nie panu E. R., bo tego nie rozumiemy, ale ludziom dobrej woli, że strofka pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą powstaniec śpiewa za kulisami i z którą wstępuje na scenę, idąc ku złóbkowi należy do tekstu sztuki Lucjana Rydla, nie jest w tymże tekście hymnem narodowym, ale pieśnią powstańca. I dlatego (prócz mądrego pana, E. K.) nikt nie uważa, iżby było koniecznym, by cała publiczność ze swych miejsc powstała.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie.

„Czarne duszy“, czy psie głosy?

Organ lutejszych „postępowców“ polskich „Świt“, od czasu, gdy trębę po ostatnich napaściach na głównego redaktora naszej „Gazety“, Ks. St. Trzebiatowskiego i nie mając widocznie poważniejszego tematu dla zapłnienia swych szpałt zaczyna znowu — najwidoczniej przez swych wpływ wchlebowadwców inspirowany — w najbezczelniejszy sposób ujadac na duchowieństwo polskie w ogólności, a na Ks. Trzebiatowskiego w szczególności, powtarzając do obrzydzenia utarte „argumenty“ o „obcym duchu księdzu“, który mówi „lamana polszczyzną“, „stoi na żoldzie niemieckim“ i „niszczy placówki narodowe, atakuje organizacje i szkoły polskie“, że „wskutek ich (t. zn. polskich księży) matactw domy boze przechodzą na ich własność“ a „tak samo i szkoły polskie przestały być własnością polską“, że „utrudniają rozwój prasy naszej (czytaj: rozwój „Świtu!)“, knują spiski przeciw pionierom polskości, nauczycielom“ itd. itd. bez końca i miary! Wszystkie te idyotyzmy wypisał w nrze 3 „Świtu“ niejaki p. E. K. z fachu — jak fama niesie — pokojowiec Konsulatu polskiego, a w wolnych od „fachowych“ czynności chwilach, spółredaktor „Świtu“ — gdyż przemawia w swym artykule „Czarne duszy“ w charakterze stałego kronikarza „Życia miejscowego“. P. kamerdyner odgrza się kierownikowi parafii polskiej w Arakaryi temi słowy: „Szczuwanie jego na wszystko co polskie, będzie my potrafili odeprzeć. — Pan ten jest święcie przekonany, że tu w polskim kościele „zatruwa się dusze“ i szeka napadnięty paroksyzmem wściekłości: „Nie zatruwajcie nam naszych dusz (ktoby tam zwracał uwagę na psie dusze!) bo chcemy myśleć i czuć po polsku! Nigdy nie wyrzknemy się mowy cudnej naszej (rzeczywiście „cudna“ mowa n. p. „Szczuwanie!“ i „będziemy potrafili odeprzeć!“ mowy narodu itd. Służącemu Konsulatu urodło się we łbie, że wszystko, co tylko polskie, zorganizowała jego „partya“, budowała nawet domy boze, które obecnie zabierają księża na swą własność, pozawiażywała towarzysstwa polskie, urządziła nawet przedstawienia „Jasełek“ w Związku polskim (nieprawdaż, panie E. K.?) a więc wystawia słynny utwór słynnego polskiego pisarza, a Ks. Trzeb rozbiża te szlachetne uślovania „socyalków“, niszczy „ich“ pracę itd. W psiej głowie może być, że tak się rzecz przedstawia, ale nasi czytelnicy, a nawet nasi przeciwnicy wiedzą dobrze, kto to budował kościoły polskie, jak n. p. w Kurytybie, na kogo stoją one zapisane, kto to organizował szkoły polskie, kto przemawia w „Gazecie polskiej“ za oświatą za posyłaniem dzieci do szkół Czytelnicy nasi, prawdziwi Polacy wiedzą dobrze, kto, chociaż fatalnym zbiegiem okoliczności wychowany był od dziecka w obcej kulturze — dziś nie tylko że nie przestał być Polakiem, lecz istotnie myśli i czuje, a nawet działa po polsku. Wiedzą o tem wszyscy uczciwi ludzie. Nie wie, czy też nie chce wiedzieć tylko lokajski „czuwona“ dusza, której uczucia naki piał i trąca obecnie auarchizmem Leninowskim; nie wiedzą o tem chyba tylko świeżo z morza sprowadzone do szக்கania brytan. Moga więc dalej szக்கac i ujadac na nas i na duchowieństwo polskie w Brazylii wogóle, moga spełniać swe psie obowiązki, my się temi stworzeniami nie interesujemy, gdyż celem naszym było, jest i będzie: dla Boga i

ukochoanej Ojczyzny! A „psie głosy“ — nie pójdą w niebiosy!

* KORESPONDENCJE *

S. JOÃO DO TRIUMPHO.

Szanowna Redakcyo „Gazety Polskiej“.

Donosiny parę słów i z naszej kolonii. Oto żniwa mielśmy tego roku, dzięki Bogu, dobre, osobliwie zarodziło się pięknie żyto, szkoda tylko, iż mało było lakich, co je siali. Zarodziły także dość dobrze kartofle, ale mimo to są dość drogie, gdyż kwarta, t. j. 10 litrów kosztuje 1\$500. Kukurydza trochę ucierpiała skutkiem tego, iż panowała dość długo posucha, przeszło miesiąc nie padał ani raz deszcz. Dopiero 4 stycznia spadła ta upragniona rosa niebieska i trochę kukurydzę poprawiła. W tym roku wogóle trochę odetchniemy, za co Bogu niech będzie chwala.

Michał Kozłowski.

BATEIAS DE BACIO

Piszą nam stamtąd:

W naszym głuchym zakątku zaczyna się między Polakami nowe życie. Mamy tu swoje towarzystwo pod nazwą: „Zwycięstwo pod Grunwaldem“, istniejące od 1 stycznia 1903 r, lecz nie wykazywało się ono dawniej jakąś ważniejszą działalnością. Dopiero ostatniemi czasami wzięto się raźnie do pracy. Na odbytem niedawno walnym zgomadzeniu Tow. wybrano nowego zarząd, w skład którego weszli: jako prezes p. Franciszek Ossowski, wiceprezes p. Wincenty Ossowski, skarbnikiem został wybrany p. Władysław Mikus, kontrolerem p. Jan Suszek, sekretarzem Leon Błaszkowski, gospodarzem Roch Błaszkowski. Wypracowano zupełnie nowe statuty i posłano władzję do zatwierdzenia. Wszystkich członków liczyło ledwo kilkunastu. Obecnie przybyło świeżych 20. Mamy tu około 50 dzieci polskich, potrzebujących gwałtownie szkoły, o której założenie właśnie się staramy, mając nadzieję w Bogu, iż nam się to uda.

Za towarzystwo:

Prezes: Franciszek Ossowski.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 3.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej wyjeżdża w objazd na kolonie Tayó, Ipiranga, Ivahy, Therezina, Apucarana i Senator Correia a następnie aż do Guarapuawy.

Na kolonii Tayó (Ipiranga) stanie dnia 28 b. m.

TELEGRAMY

ANGLIA. — Rewolucya irlandzka przybiera wprost groźne rozmiary. W Dublinie, niedaleko od stacyi King-Aslagh 100 uzbrojonych Irlandczyków spowodowało wykolejenie pociągu, w którym jechali żołnierze angielscy i wywiązała się formalna bitwa, w której zabito wielu żołnierzy. Padło też i kilku „sinn-feinerów“ irlandzkich.

— Wedle wiadomości londyńskich, sytuacja w Indyach agielskich jest nadzwyczaj poważna. Z różnych miejscowości dochodzą wieści o zaburzeniach, wywołanych przez nacjonalistów indyjskich, którzy przy każdej sposobności stawiają żądanie niezawisłości Indji. W walce w mieście Jandola padło ze strony wojska angielskiego 45 żołnierzy. W dniu przed przybyciem wice - kró

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Wynarodowienie Araukaryj.

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

W nrze 6793 z dnia 6 stycznia b. r. pisma kurytyjskiego »Diario da Tarde« wyczytałem artykuł (prawdopodobnie zapłacony), w którym nieznanemu autorowi zaalarmowano, iż »Araucaria se desnao nalis«, oczywiście na korzyść Polaków, którzy »od czasu zwycięstwa alladów nie chcą więcej respektować ustw brazylijskich, ale zakładają wyłącznie polskie szkoły nie tylko w Thomaz Coelho, Campeste, Campinas i Coiteiras i po wszystkich »recantos do municipio«, ale nawet w samym mieście Araukaryi, gdzie w towarzystwie polskiem samp. Konsul polski egzaminuje nauczycieli na publicznym konkursie z języka polskiego bez obecności władz brazylijskich; gdzie język brazylijski niema uznania; gdzie szkoły brazylijskie upadają, gdyż polskie zanadto silnie z nimi konkurują; i t. p. Autor przestraszył się również tego, że gdzieś tam na jakimś polskim pikniku były bandery tylko polskie; że wszędzie śpiewa się hymny narodowe polskie i że się zupełnie ignoruje hymny brazylijskie, a nawet wszelkie pokwitowania (recibos) za otrzymywane towary czy też pieniądze, są opatrywane emblematami polskimi — a z brazylijskich ani śladu i t. d. i t. d. Jestem sam Polakiem i dumam się czuję z tego. Niemniej też cieszę się, iż Polonia w Araukaryi żyje i narodowo rozwija się tak, że aż »wynarodowieniem« Brazylii grozi, lecz nie rozumiem i nie chcę rozumieć głupiego szowinizmu narodowościowego, który w swym zaślepieniu widzi tylko siebie, a wszystko co obok niego — to nic nie warte, gdyż taki szowinizm, zwłaszcza dla nas tu w Brazylii, może przynieść nieobliczalne szkody moralne i materialne. Jeśli to prawda jest, co pisze w »Diario« nieznanemu autorowi, uważam, iż ma on po części rację, żałując się na Polonię araukaryjską. Brazylija stała się dla dziesiątek tysięcy Polaków drugą Matką-ojczyzną; Brazylija dała nam sposobność pracowania na chleb wówczas, gdyśmy nań nie mogli pracować we własnej Ojczyźnie; Brazylija daje nam zupełną wolność tak pod względem religijnym, jakoteż i politycznym i handlowym, uważając nas za obywateli na równi z obywatelami tu urodzonymi; Brazylija była pierwszym państwem, które uznało niezawisłość Polski, a więc okazała się przyjaciółką prawdziwą nawet dla tych Polaków, którzy zostali i na zawsze zostaną w Polsce! Dlaczego, pytam się, nie mamy jej, jeśli już nie kochać, to przynajmniej szanować? Dlaczego nie respektować praw i zwyczajów, które ona sobie stworzyła we własnym swym domu? Dlaczego bójkotować piękny język brazylijski naszych przyjaciół? Owszem, uczmy się go gorliwie, a z pewnością wyjdzie to nam samym

na pożytek. Nie zapominajmy również na mądre przysłowie: »Sznuj jeden drugiego, a będziesz szanowany przez niego«. Niech żyje Polska! Niech żyje jej przyjaciółka Brazylija!
Czytelnik »Gazety Polskiej«.

Korespondencye

Araukaryja, 9 stycznia 1921 r.

Do Szanownej Redakcyi »Gazety Polskiej« w Kurytybie.

Prosimy uprzejmie Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie złączonego sprawozdania z kursu nauczycielskiego.

Z wysokim poważaniem
Konrad Jeziorowski
August Kaweckii.

KURSA DLA NAUCZYCIELI.

Ogromna większość nauczycieli szkół polskich w Brazylii nie ma fachowego wykształcenia, to też brak programu nauczania i jakichkolwiek wskazówek pedagogicznych dotkliwie dawał się odczuwać nam, przygodnym nauczycielom. Ubogie szkółki nasze po koloniach, a wraz z nimi i całe społeczeństwo polskie w Brazylii także cierpiało wskutek tej dezorganizacyi. Nie więc dziwnego, że projekt kursów dla nauczycieli spotkał się z powszechnym uznaniem. Kurs trwał od 27 grudnia do 6 stycznia w Domu Ludowym w Araukaryi przy stałym udziale 17 nauczycieli i nauczycielek, nie licząc nauczycieli innych okręgów,

którzy nie mogli przyjmować udziału w obradach przez cały czas.

Ustaliśmy program zajęć w początkowych szkołach po koloniach, przeprowadziliśmy lekcye próbne, a pod koniec obrad przystąpiliśmy do założenia Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii i ukonstytuowaliśmy jako okręg pierwszy z siedzibą w Araukaryi.

Na uroczystość zakończenia obrad i odczytania statutów Związku Nauczycieli przybyli z Kurytyby drodzy dla nas goście p. p. konsul K. Gluchowski, Attache Emig. M. Babiński i w charakterze członka p. T. Rolek, kierownik średniej szkoły w M. Mallet. Statuty po przedyskutowaniu w okręgach i utworzeniu głównego zarządu podane zostaną do publicznej wiadomości.

Do zarządu okręgu araukaryjskiego wybrani zostali: ob. ob. K. Jeziorowski — prezes, M. Ficińska — wiceprezes, A. Bocerwick — sekretarz, A. Kaweckii — Skarbnik i S. Kaweckii — członek zarządu.

Upoważniliśmy ob. T. Rolka do przeprowadzenia prac w celu zorganizowania zarządu głównego Związku.

Prace kierowniczą na kursach podzielił między siebie w miarę posiadanych wiadomości i udołownień Zapoznanie się z budową ciała ludzkiego, funkcjami organów ciała, zaznajomienie się z istotą choroby i higieny — przy-

jął na siebie ob. Dr. J. Czaki. Gospodarcze i administracyjne funkcje wykonywał ob. A. Kaweckii. K. J.

NAD SŁUCZĄ.

Opowiadanie ulana.

Na wieść o grozie bolszewickiej zawiętej nad stolicą Polski, porwała się wszystka ludność do broni; szli młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, szli ludzie wszystkich stanów, pułk za pułkiem wyrastał jak z pod ziemi. Tak wyrósł w ciągu dni czterech i nasz 203-ci pułk ochotniczy ułanów w Kaliszu, utworzony przez rotmistrza Adama Zakrzewskiego, z całego Kaliskiego, Łęczyckiego, z Sieradza, z Gostynina, z Łodzi ruszyli się wszyscy, w których polskie serca były. Opustoszały dwory po wsiach, biura i warsztaty po miastach, uciecha praca w polu.

Już 6-go sierpnia stanęli nasi ulani w Ciechanowie, a potem... Potem ruszyli dalej — za Bug, za Horuły... W krwawych bojach na tyłach bolszewickich 203 pułk ułanów zdobywał kulomioty, przełamwał front bolszewicki, dokonywał cudów waleczności i to bez taborów, bez żywności... Przybywało mu z dnia na dzień sławy, ale przybywało też rannych i zabitych...

Ciągnie pułk piaszczystą drogą Wołyńską; jesień przesliczną oziębła kasztany, pożółkłe brzozy, gdzieś tam bieleją ściany opustoszałego dworu, to znów zarysują się zielone kopuły cerkiewki.

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO, czyli KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich. (Ciąg dalszy).

— A wiesz, hrabino, dokąd oni pojechali? — Ona spojrzała na księcia i zamyśliła się.

— Wczoraj mówiłaś Jadwiga, że zrobi wycieczkę w nadmorską okolicę.

— Tak! ale ona tego nie wyjawia, jak w pewnym towarzystwie odwiedziła rybacką wioskę i z moim dawnym kamerdynerem Janem tam się spotkała. Z pewną rybacką dziewczyną poufała rozmawiała i w twarz ją całowała! Hrabina niedowierzająco potrząsa głową.

— O! czasu, gdy się dowiedziałem o takim jej postępowaniu, zwracałem na nią uwagę. Proszę powiedzieć hrabiemu Ginterowi, że ja wzbraniając Jadwidze mieć stosunki z Janem i rybacką dziewczyną, która niezawodnie musi być krewną Hermana Weisen, co nam tyle złego wywrządził.

— Niepodobna powiedzieć hrabiemu Ginterowi o takim postępowaniu Jadwigi.

— Czy myślisz, że on nie wie o tem?

— Jak m sposobem? Jadwiga przecież o tem z nim mówić nie będzie, bo mogłaby utracić jego przyjaźń!

Wiem lokaj zameldował przybycie hrabiego Feodora.

Hrabina kazała mu chwilię i mówiła coś w sekrecie, potem zaczęła do pokoju księcia.

— Przepraszam — Nie wiem, czy szwagrze, — rzecze — nie wiem, co to ma znaczyć, że ja dwujęzyczna jestem, co to ma znaczyć, że ja dwujęzyczna jestem. Nie dziw, że Jadwiga nie okazuje mi sympatyj, ale ja nie mam w sobie nic przyjemnego. Niech szwagier powie mi otwarcie, że ręką Jadwigi oddana innemu; lepiej byłoby, żeby on nas nie wzytywał i nie przeszkadzał. Hrabia Ginter, o ile uważałam, ma wstręt do niego i bardzo się nudzi w towarzystwie Feodora; on tu jest ciężarem dla nas wszystkich.

Księżniczka na taką mowę hrabiny oburzyła się i rzekła:

— Nie, tego uczynić nie mogę, gdyż nie mam żadnego powodu ubliżyć Feodorowi.

Hrabina udała się do Jadwigi, która ze swoim mniemaniem narzeczonym w najlepszym humorze rozmawiała. Wkrótce zameldowano przybycie hrabiego Feodora. Jadwiga okazała niechęć.

— To będzie jego ostatnia wizyta, — rzekła ciotka.

Jadwiga na te słowa zatrząsnęła się. Feodor oświadczył, że chce niesprawiedliwość naprawić i pozbyć się ciężaru winy, którą popełnił, mówiąc:

— Uważałem Hermana Weisen za podpalacza i złodzieja, który włamał się do zamku, lecz przekonałem się, że on nim nie jest!

— Więc pan swoje zdanie zmieniłeś? — zapytała Jadwiga.

— Musiałem to uczynić, widząc co się dzieje.

Wtem wydobyl skradziony pugilares i pokazał go księżniczce. Jadwiga obejrzała takowy i zapytała, jakim spo-

sobem dostał się w jego ręce.

— Znalazłem go — odrzekł Feodor — i wiem z pewnością, że Herman Weisen takowego nie skradł.

— Mów pan wszystko, co wiesz o tem! — wołała Jadwiga niecierpliwie.

Zamiast odpowiedzi, Feodor zwrócił się nagle do księżniczki.

— Jadwigo, kuzynko moja, daj mi zapewnienie, czy mam się wyrzec wszelkich nadziei?

Księżniczka spojrzała na niego pytająco.

— Doteychczas chciałaś mnie zniechęcić przez pośrednictwo ojca, teraz widzisz, że to ci nie nie pomogło.

— Byłem w błędzie, kochana kuzynko, moje zmartwienia do tego mnie doprowadziły, proszę mi to przebaczyć!

— Nie jestem tak zawziętą. Najprzód zjednąj moje względy, panie hrabio.

— Przysięgam na Boga, że to jest moim zamiarem i dlatego proszę o posłuchanie, abym mógł się usprawiedliwić. Czy to prawda, że w tych dniach mają się odbyć zaręczyny pani z hrabią Ginterem?

— Nic o tem nie wiem.

Feodor odetchnął trochę i zapytał jeszcze:

— Czy mogę jeszcze mieć czas do naprawy złego i zjednać sobie względy księżniczki?

— Czasu jest dużo, — odrzekła księżniczka.

— O księżniczko! więc ten ciężar biórę na siebie.

— Jeśli uważasz pan to za żoźebne, uczyn to.

Jadwiga usiadła i prosiła Feodora, żeby zajął miejsce obok niej. Hrabia trzymował, a zwracając się do księżniczki, rzecze:

— Droga księżniczko, ten pugilares

zginął w czasie kradzieży popełnionej w zamku, a ja go wypadkiem wczoraj znalazłem.

— Gdzie? — zapytała niecierpliwie księżniczka.

— W stajni położonej w moim majątku. Był on w kieszeni kaftana mojego byłego parobka Iwana, który ze mną często jeździł, a po popełnionej kradzieży z pieniędzmi zginął.

Jadwiga słuchała opowiadania tego z wielką uwagą.

— Chwata Bogu, — rzecze — wszystko wyjdzie na jaw.

— Tak, księżniczko, ten dowód jest wielkiej wagi. Ja ten kaftan przywiozłem ze sobą, służba dworska przyniosła, że takowy należy do zginionego Iwana.

Jadwiga na znak wdzięczności podała mu rękę.

— Teraz możemy razem pracować, poproszę hrabiego Gintera, żeby poczynił kroki w celu odnowienia sprawy, ponieważ on ma wielki wpływ w Petersburgu.

Feodor obiecał na drugi dzień zaraz napisać do prezesa sądu w Petersburgu o odnowienie rewizyi procesu.

— Ten pośpiech cieszy mnie bardzo, — mówiła Jadwiga — lecz prosiłabym o doręczenie mi aktu dla przeczytania.

Feodor uklonił się i ucałował rękę Jadwigi, mówiąc:

— Daję słowo honoru, że Herman będzie wyratowany.

Jadwiga udała się napowrót do sali, w której ciotka i hrabia Ginter na nią czekali. Przy pożegnaniu się z Feodorem jeszcze przypomniała mu przyrzeczenie.

Gdy Jadwiga pozostała sama z Ginterem, odezwała się do niego.

— Feodor jest tego zdania, że Her-

man nie jest tyle niebezpiecznym ile pan i dlatego też występuje z projektem uwolnienia go z Syberyi!

Hrabia Ginter uśmiechnął rękę Jadwigi.

— Ile tyłto w mojej możliwości jest, księżniczko, starać się będę o pomyślny skutek.

Chodząc po ogrodzie, układali plan na przyszłość.

Na drugi dzień rano przybył Feodor i przyniósł księżniczce przyrzeczony akt, przez niego samego wypracowany. Akt ów przedstawiał fakty, że Herman Weisen niesłusznie został obwiniony, wedle jego wykrzyka. Sprawcą był parobek Iwan, który zbiegł w niewiadome miejsce. Prosi o rewizję sprawy i uwolnienie Hermana, a w miejsce niego, zesłania Iwana na Syberję.

Jadwiga akt ten przeczytała z wielką uwagą. Niesprawiedliwość ze strony Feodora okropnie ją irytowała, a on to zauważył. Ażby uspokoić Jadwigę, przyrzekł sam pojechać do Petersburga i ministra sprawiedliwości osobiście prosić o rewizję sprawy Hermana.

Jadwiga z Feodorem udali się do pokoju, gdzie czekał na nich Ginter. Skoro wszedł, Jadwiga oddała Ginterowi dokument, prosząc go, aby pojechał w sprawie Hermana do Petersburga.

— Z największą chęcią życzenia pani spełnię, — odpowiedział Ginter — i za kilka dni będę tu z powrotem.

Hrabia Feodor stał w osłupieniu, nie wiedząc co ma czynić. Akt z jego rąk zabrany i oddany hrabiemu Ginterowi, który ma się z nim udać do Petersburga. Najwięcej martwił się tem, że księżniczka większe pokładła zaufanie w hr. Ginterze, niż w jego osobie.

Ginter pożegnał się z księżniczką i Feodorem i odszedł.

Feodor, pozostawszy z księżniczką, chciał korzystać ze sposobności i nowo rozpoczętą rozmowę, w celu zje-

Zeschle liście padają z drzew i wolno wirują w powietrzu, zaścila...

„B” to za wsią tuż — stoi... Konno sztabem pułku wkolo...

Pewnie, że cz. ta, bo dowódca pułku, rotmistrz Zakrzewski, swego...

Zaledwie dniało. Mała miejscina nad rzeką Słuczą pogrążona w mgłach i oparach, tak, że na 10...

Nie pomylili się ulani, bo na głównej ulicy stał już por. Witczak, człowiek nieustraszonej i nadludzkiej wprost odwagi...

dnania jej względów, oraz pozyskanie tajemniczości. Ona, jak zawsze, mowę Feodora przyjmowała oziębło i projekt niewczyła.

— Mam ważne interesy do załatwienia w Petersburgu i w tej chwili wyjeżdżam za parę dni bętu tu z powrotem...

— Dziecko, co ty zrobiła? — krzyknęła ciotka, — czyście się pogniwiali? — Hrabina otworzyła okno i chciała hrabiego zawrócić, lecz Jadwiga ją powstrzymała...

ych przez miasto tam i z powrotem. Bolszewicy rozstawili baterie na drugiej stronie rzeki i zaczęli...

Na każdym kroku znał tu pobyt bolszewików. Na ziemi rozrzucone ładunki i strzepy bolszewickich odezów i druków. Nie pozbiere...

Wzdrygnąłem się na widok zniszczenia Kawałki starożytnych ornamentów, kap i dalmatyk kościelnych grubo zaścilały posadzkę...

Przeszedł mnie zimny dreszcz... Wtem wzrok mój zatrzymał się na krucyfiksie z odrąbanemi ramionami.

— A co to znaczy — zapytałem — krzyż porabiali? — To cud boski, panie, to świadectwo Opatrzności. Bo tak to było...

— Nie chcę wiedzieć o waszych tajemnicach, interesuje mnie tylko to, dlaczego Ginter tak śpiesznie pojechał do Petersburga.

Zagadniony rozmyślał: dać objaśnienie prawdziwie, zaszkodził sobie. Jadwidze i Ginterowi; nie dać żadnego, sięgnie wielką nienawiść hrabiny na siebie...

— Hrabino — rzecze — jeżeli księżniczka nie powiedziała wszystkiego, to ja w cudzie interesu mięszać się nie powinienem. Hrabina okazała nieukontentowanie — Jadwiga intriguje przeciwko mnie...

siek nie spamiętał. Zamachnął się żołdat i drugi raz, ale tym razem krzywa szabla uwieźła w ramieniu Jezusowem, a Jasiak oczy rekami przyslonił i tylko krzyknął...

— Teraz dobrze rozumiem, za co my walczyliśmy... Stuchaliśmy tej historii, opowiadanej przez organistę, coraz to spoglądając na barbarzyjskie zniszczenie...

Piknik

Tow. „Białego Orła” na kol. Kampina (stac. Araucaria) zawiadamia, że w niedzielę 23 stycznia b. r. odbędzie się piknik...

prezes: Aleksy Wzorek sekretarz: Józef Wzorek

POTRZEBNY JEST SPÓLNIK z kapitałem mniej-więcej 6 kontów na wyrabianie „Chł Topy” (hebaty) na większą skalę w Araucaryi...

Tow. „Tad. Kościuszko, Łączność i Zgoda” urządza dnia 30 stycznia wycieczkę do parku „Providencia”, na którą zapraszamy Szan. Rodaków...

dał sekret, który hrabina w innym świetle księciu przedstawiła, a tenże milczeniem akceptował. Przed odejściem ośmielił się odezwać jeszcze w te słowa:

— Nie mogę swego zmartwienia utulić, przyrzeczeniem bowiem było mojemu ojcu że Jadwiga będzie moja, a teraz wszystko się zmieniło...

— Księżka jest w błęźnie, — odpowiedział Feodor — przekonalem się bowiem, że Jadwiga kocha po dawnemu Hermana, a Ginter zakochany jest w pewnej rybackiej dziewczynie.

— Czy masz na to pewne dowody? — zapytał księżka. — Feodor był w krytycznym położeniu, lubo dowody miał pewne, musiał o tem zamilczeć inaczey zniewolonym byby odkrył tajemnicę o ratowaniu Iny przez Gintera i ranieniu tegoż...

Jan Faucz Polski Zakład KRAWIECKI Ulica Alegre Nr. 5 (obok Tiradentes). Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrafi. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny. Robota gwarantowana Ceny nizkie Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca SUTANN

na pokrycie wydatków połączonych z nowym chodnikiem (kalsadą). Zarząd.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

Niniejszem mam zaszczyt prosić wszystkich Członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 23 stycznia, o godz. 2 po poł.

St. Głuszczyński 2gi sekretarz

Poszukuję w ważnej sprawie swzgrana mego Jana Zawackiego z żoną Stefanią z rodu Wiktora i Franciszki Burzyjskich.

Estanislao Gulchinski Villa Palmyra Paraná.

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat. — Kurytyba, biuro i mieszkanie: Rua Barão do Rio Branco 80

— P. Mikołaj Żubacz, przyjaciel naszego pisma, wyjechał do Prudentopolis w sprawach osobitych. Zwracamy uwagę pp. prenumeratorów „Gazety Polskiej” iż daliśmy p. Żubaczowi pełnomocnictwo do załatwiania spraw...

Dr. Jerzy Klinger przyrodolekarz.

b. dyrektor sławnego Sanatorium Wörishoffen w Bawaryi, leczący według systemu przyrodniczego, osiągając szczególne skutki w następujących chorobach: żółdka, kieszek, płuc, śledziony, wtroby, narządów rodniczych i dalej: zwańdzenie arteryi, astma, blednica, kamień pęcherza moczowego, zapalenie oskrzeli, wyrzuty skórne, hysteria, choroba żył kurczowych, skrzywienia kości nożnych, wilk, odur niemily ust i nosa, (Oszeu), choroba cukrowa, (Diabeto), febra, epilepsya, (padaczka), choroby weneryczne, reumatyzm itp. Praca Coronel Enéas 12 (sobr). Via União Commercial.

w oczy, a ciotce rumnieńce na twarz wystąpiły.

Jadwiga po chwili namysłu odeszła z nią w te słowa:

— Stuchajcie więc. Przysięgam przed Bogiem w szczechogącym, że Hermana Weisen wiesznie kochać będę i wierną mu zawsze pozostanę — tak mi Boże dopomóż!

— Przytrzymajcie ją! — krzyknął księżka. Podniósł się z krzesła i chciał pójść za nią, lecz omdlał i powalił się na kanapę.

Hrabina pobiegła do drzwi, aby przywołać służbę, lecz drzwi były na klucz zamknięte. Pociągnęła za sprężynę, od dzwonka, lecz żaden ze służby się nie ukazał. Otworzyła okno, wolać o pomoc. Służby wrócić nadbiegli. Księżka leżała na kanapie nieprzytomny. Hrabina pytała o Feodora lecz ten już od pewnego czasu odjechał. Wysłała posłańca do niego, a sama udała się do mieszkania Jadwigi, lecz Jadwigi nie było w mieszkaniu. Sprząty leżały porozrzucane w niezładzie i szafy potwierane. Pytała służących, lecz nikt nie mógł dać jej odpowiedzi, gdzie się podziła księżniczka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SALÃO DO POVO Pracza Zachariss No. 22 Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyło na nowo golarńę po bardzo znizonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600rs. Stanisław Uffeki.

Connangtha do Indyi, nacjonalisci indyjscy urządzili w Madrasie olbrzymią manifestację antyangielską. To samo było i w wielu innych miastach, lecz dziwna rzecz, wszędzie wywieszają chorągwie czerwone. Cały ruch niepodległościowy w Indjach, który wprzódy nosił charakter nacjonalistyczny przybiera obecnie barwę zupełnie jawnie bolszewicką. Wieśniacy zdają co raz ostateczniej rozdziału pomiędzy nich wielkiej posiadłości.

— W Londynie zostało ostatni mi czasy zamkniętych kilkanaście dużych fabryk z powodu bankructwa. Kryzys nastąpił osobiście w fabrykach subien.

FRANCYA — Kryzys ministerialny już został zażegnany. Prezydent republiki Millerand powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, b. prezydentowi izby posełskiej, Raulowi Peret'owi, który tej misji nie przyjął. Premierem został Briand.

— Niebezpieczeństwo zawleczenia do Francji bolszewizmu rosyjskiego jest ogromne. Ministerium spraw zagranicznych otrzymało podobno z autentycznego źródła pochodzące informacje, wedle których rosyjscy bolszewicy istotnie przygotowują w najbliższym czasie na wielką skalę obmyślony i przygotowany pochód wojenny przeciw kilku państwom Zachodu. Rosyianie trzymają już gotową armię złożoną z 1 miliona i 600 tysięcy dobrze wyćwiczonego żołnierza, a także mają powstać jeszcze kilka nowych armii. Wedle francuskich wiadomości, zakłady t. zw. Putylowskie w Petrogradzie są zupełnie przestawione i tam się pracuje gorączkowo dniami i nocą celem dostarczenia jaknajwiększej ilości amunicji i wogóle materiału wojennego. Moskale są zdania, iż zostali przez Polaków napadnięci zupełnie niesłusznie i że pewne części rosyjskiej ziemi zabrala Polska niesłusznie.

NIEMCOY. — Rząd niemiecki wysłał protest do antanty w sprawie mordów i napadów popełnianych rzekomo przez Polaków (A może to odwrotnie? Prz. »Gaz.«) na Niemczech na Górnym Śląsku.

— Niemcy zbudowali największy okręt światowy nazwany »Tirpitz«. Ma on być, wedle traktatu wersalskiego, oddany aliantom i wówczas otrzyma nową nazwę.

AUTRYA. — Wobec niestęchającej trudnej sytuacji finansowej, w jaką popadła Austria, rząd myśli podwyższyć znacznie taryfę na kolejach i pocztach. Życie w Austrii co raz drożeje. Jeden kilogram świeżego mięsa kosztuje obecnie 100 koron.

— Telegramy różnych agencji zgodnie donoszą, iż republika austriacka stoi nad brzegiem ruiny i z dniem 15 stycznia b. r. stała się niewypłacalną. A więc pierwsze bankructwo republiki.

ROSYA. — Z Rygi donoszą, iż Białoruś (Bielarusia) będzie częścią składową Rosji sowieckiej, jednakoż jako stan federacyjny — czyli, iż będzie się rządzić autonomicznie.

GRECYA. — Z różnych stron donoszą, iż ofensywa wojsk greckich przeciw Turkom, została przez tych ostatnich wstrzymana. Rząd grecki zamierza złożyć główną komendę swych wojsk w innej ręce.

NORWEGIA. — Rosya bolszewicka poczyniła tu olbrzymie zamówienia na różne dostawy z dziedziny gospodarczej. Rosya płacić będzie za wszystko złotem.

POLSKA.

— Pod dniem 14 b. m. telegrafują z Warszawy, iż pomiędzy Polską i Austrią przyszło do zawarcia traktatu handlowego. Austroja ma dostarczać Polsce lokomotywy, instrumenty i narzędzia górnicze i proch — w zamian za polski węgiel i naftę.

— Z Rygi telegrafują: Sekretarz delegacji pokojowej polskiej zaprzecza wiadomościom, jakoby traktat pokojowy zawarty pomiędzy Polską i Rosyą został już podpisany. Podpisanie tego traktatu zostało odłożone do pierwszych dni miesiąca marca.

— Wiadomo, iż, wedle niepublikażonych notatek dziennikarskich, traktat polsko-rosyjski zostanie, jeszcze przed podpisaniem go, wydany w osobnej odtbitce.

— Z Rygi potwierdzają, iż Białoruś staje się częścią składową Rosji sowieckiej, jako republika federatywna.

— Z Helingsforsu donoszą, iż Lenin jest istotnie poważnie chory na rozstrój nerwowy skutkiem przecaprowania. W organie bolszewickim »Prawda« ogłasza się, iż na ostatnim posiedzeniu sowieków w Moskwie przewodniczył sesji Trocki. Na Lenina rzucono bombę, gdy jechał samochodem do domu z przedostatniego posiedzenia sowieków, co również podziałało na jego nerwy — chociaż raniony nie był.

Warszawa, 17. — Słychać, iż komisja »Ligi Narodów«, przestudowała dokładnie sprawę Wilna i, nie mogąc znaleźć innego punktu wyjścia, przedłożyła generalowi Żeligowskiemu »ultimatum« z żądaniem, opuszczenia przezeń Wilna i kwestionowanych okolic.

Warszawa, 17. — Donoszą z Wilna, iż członkowie komisji prowizorycznego rządu centralnej Litwy wezwali Żeligowskiego, by się podał do dymisji. Gen. Żeligowski żądanie to spełnił, skutkiem czego ukonstytuowała się nowa komisja administracyjna.

KRONIKA KRAJOWA

— Fiskalizacja mleka, sprzedawanego przez mleczarzy w Kurytybie, postępuje dalej z całą surowością. Niemal dnia, by nie znieszczono kilkadziesiąt flaszek »mleka«, które właściwie było tylko »zameleczoną« wodą. Tylko tak dalej, a być może, że zniknie zastraszaająca śmiertelność wśród naszych dzieci.

— W Campina Grande, podczas przedstawienia w cyrku została zastrzelona przez nieostrożność cyrkowa aktorka p. Jovita Alves de Oliveira. Zabójcą przestraszony uciekł był, lecz wkrótce został przyaresztowany i oddany policy. Nosi on bombastyczne nazwisko: Aleksander Wilson Washington.

— Znany w Kurytybie dentysta, Sebastião Lima, który swego czasu wygrzmocił kijem na Avenida

Luiz Xavier w Kurytybie pewnego młodzieńca, który czule romansował z jego żoną — wybrał się po tym skandalu na stałe do Itapetininga w stanie S. Paulo. Wkrótce za nim poszła też i jego napędzona żona. Obecnie nadchodzi wieści, iż Lima zastrzelił swą żonę.

— W sprawie zbliżającego się karnawału, policja tutejsza zawiadamia, że: 1) w maskach i przebraniach mogą się pokazywać na ulicy tylko te osoby, które dostaną od policji osobne pozwolenie, ostemplowane »selami« na \$600; 2) zabronione są krytyki, obrażające moralność, instytucje, lub też prywatne osoby i mogące wywołać zakłócenie spokoju publicznego; 3) zabronione jest »szprycowanie«, lub obrzucanie szkodliwymi zdrowiu płynami lub pudrami.

— Skutkiem pojawienia się różnych zakaźnych chorób, władze w Rio nakazały przymusowe szczepienie dzieci i dorosłych.

— W Manaus, stolicy stanu Amazonas, wybuchło ostatnimi czasy kilka bomb dynamitowych. Szkody materialne są dość poważne. Sprawców zamachów nie mogą dotąd wykryć.

— Z Rio donoszą telegraficznie o strasznej katastrofie, jaka miała miejsce w tamtejszym porcie. Oto przybył tam dawno niewidziany portugalski parowiec »Trazos Montes«. Koloniści portugalscy, ucieszeni widokiem parowca, chcieli go tłumnie zwiedzić, dotknąć się własnymi stopami tego kawałka »da terra patria«. Pod ciężarem tłumy załamał się jednak most z desek, łączący okręt z ziemią i około 100 osób runęło w morze. Krzyk był nie do opisania. Zginęło 3 osoby, 14 ciężko pokaleczonych, a jeszcze jednej nie odzyskano.

— O niezwykłym fakcie czytamy w telegramach z S. Paulo. W jednym, ogłoszonym w »Diario da Tarde« czytamy, iż w miejscowości Apiaby zostały ogłoszone cywilne zapowiedzi, wedle których wstępują w związki małżeńskie — niejaki p. Custodio Figueira, »młodzieniec« liczący 100 latek wieku — z »dziewicą«, p. Olinda Alves Andrade, dźwigającą na swym »dziewiczym« grzbiecie — nie dużo, tylko 106 wiosen życia. Natomiast w »Republice« się mówi, iż p. »młody« Custodio Figueira, urodzony 3 października roku Pańskiego 1802, a więc liczy 118 lat, a »narzeczona«, urodzona w dniu 11 października 1904 r., a więc ma ledwie 16, czyli, je jest młodsza od swego »narzeczonego« o cały wiek z do datkiem 2 lat jeszcze. Który z tych dwóch telegramów jest prawdziwym — nie wiemy. W każdym razie jednak fakt ten pozostanie zawsze — »kuryozem«. Prawdopodobnie gra tu rolę... majątek.

— Zawiadamiamy wszystkich interesowanych, iż z rozporządzenia prefeityry tut. w dniach od 1 stycznia do 28 lutego, mają się matrikulować w Inspectoria de Vehiculos furmani z wozami i wózkami, stajenoi, rozmaici t. zw. tragarze, szoferzy, motocyści i t. p. W razie niematrikulowania się, podlegają mulcie. Z dystryktów: Campo Magro, Campo Novo, Conceição i Ouro Fino, które ostatnio zostały przydzielone do naszego municypium, mają się wszyscy matrikulować w Kurytybie.

COLLEGIO IGUASSU'.
INTERNAT, PÓLINTERNAT, EXTERNAT
 Ulica Visconde de Nacar 16.
 Wykłady rozpoczyna się 1-go lutego 1921 r. Kurs ludowy i średni. Kurs średni obejmuje następujące przedmioty: Język: Łaciski, Polski, Portugalski, Francuski, Niemiecki i Angielski. Nauki: Geografia, Gheografija Brazylii, Historia powszechna i brazylijska, Arytmetyka, Algebra, Geometria, Historia naturalna, Fizyka i t. p.
 Wpisy zaczynają się od 10-go stycznia do 1-go lutego 1921 r., codziennie od 11 ej rano do 12-iej, i od 3-iej do 6-iej wieczorem, z wyjątkiem świąt i niedzieli.
 Ceny miesięczne jak następują: Kurs ludowy I klasa 10\$000, II klasa 12\$000, III klasa 14\$000, IV klasa 16\$000. Kurs ludowy wraz z internatem I klasa 90\$000, II klasa 92\$000, III klasa 94\$000, IV klasa 95\$000.
 Kurs średni 4\$000. Kurs średni wraz z internatem 120\$000.
 Ceny półinternatu stosownie do ilości wymaganych pożywności należyć płaci się z góry.
 Wszystkich wyjaśnień udziela Dyrektor Collegio Iguaçu Ulica Visconde de Nacar 16, Kurytyba.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.
KONKURENCYA.
 Członkowie interesujący się wyjątkiem domu Związku i pełnić funkcje gospodarza przez rok 1921, powinni zgłaszać się do Zarządu, do dnia 1 lutego b. r. za Zarząd
 Stanisław Głuszczyński
 2-gi sekretarz

Związek Polski urządza dnia 6 i 8 lutego b. r.
Bal Kostyumowo Maskowy.
 Wejście za zaproszeniami.
 za Zarząd
 2-gi sekretarz: St. Głuszczyński.

CENY TARGOWE
 W Kurytybie dnia 19 stycznia 1921 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	30\$000
Pszonica	" 60 kg.	25\$000
Owies	" 15 kg.	6\$000
Jęczmień	" 60 kg.	12\$000
Ryż biały	" 60 kg.	38-42\$
" czerwony	" 60 kg.	36\$000
Kukurydza	" 60 kg.	13\$000
Kasza tatarszana	" 60 kg.	30\$000
Riżon	" 60 kg.	17\$000
Pasola	" 60 kg.	13\$500
Groch	" 60 kg. l-a.	20\$000
Ziemiaki ang. nowe	" 50 kg.	9\$000
Cebula	" 15 kg.	8\$000
Mąka pszenna sublima	" 44 kg.	58\$000
" hili	" 44 kg.	60\$000
" mandiokowa	" 40 kg.	14\$000
" żytnia	" 15 kg.	14\$000
Otreby	" 30 kg.	5\$000
Cukier mascavinbo R.G.	" 1 kg.	\$600
" biały rafinowany	" 1 kg.	1\$300
" biały mielony	" 1 kg.	1\$200
Sól	" 1 kg.	\$400
Masło	" 1 kg.	4\$500
Jaja	" 1 tuz.	1\$200
Kura	" 1 sztuka	1\$4-2\$5
Stonina	" 1 kg.	
Smalec	" 1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	" 1 kg.	1\$200
" Wieprzowe	" 1 kg.	1\$300
Chleb	" 1 kg.	\$800
Kawa	" 1 kg.	1\$800
Herva mate	" 1 kg.	\$600
Miód	" 1 kg.	1\$600
Wino nacional	" 100 litrów	85\$000
Kaszas	" 100 .	65\$000

Ceny powyższe płacą kupy w Kurytybie, spożywcę względnie wendzieli odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade
 Adwokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego
 Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.

Nowy kalendarz katolicko-polski na rok 1921 już wyszedł z druku.
 Cena: tuzin 12\$000
 egzemplarz 1\$200

VIGOGENIO  **NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.** 
 JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,
chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

"CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA
po
cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinniby stać się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

Charutaria Brazileria

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TANIE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Comendador Araujo 226

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz 1 do 4 po połud

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 226

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA“

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wielo innych sprze w, które sprzedajemy po cenach najni szych

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich Innych

To ogłoszenie ma wartość 50 centów. Wytnij to ogłoszenie i poślj je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poprosz go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przysłj sam należność wprost do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$1.20 a w Brazylji \$1.75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1.25 (dolar 25 centów). Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta śmieje się za 100 dniówek. Adresuj tak: FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu seleri marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Żądacie piwa

„Cruzeiro“
jest najlepsze